

*Stanley Cohen*

## PRZECIWI KRYMINOLOGII

### I. WPROWADZENIE

Mój stosunek do kryminologii jest, jak sądzę, pewną odmianą tego, co zwykle się nazywać tłumiącym tolerowaniem. Wszelkie usiłowania podejmowane przeze mnie w celu zdystansowania się od niej, poddania jej krytyce, względnie nawet zakwestionowania samego jej prawa do istnienia, wciągały mnie coraz głębiej w jej problematykę. Nie jest to oczywiście jedynie moje doświadczenie, lecz wspólny los większości tych z nas, którzy jakieś 20 lat temu przystąpili do zbiorowego dzieła — ni mniej ni więcej tylko stworzenia alternatywnej kryminologii. Im bardziej udany był nasz atak na stare struktury, tym więcej otrzymywaliśmy doktoratów, profesur, umów wydawniczych i pieniędzy na badania, tym częściej pojawialiśmy się na listach lektur i pytań egzaminacyjnych, a nawet zostawaliśmy dyrektorami instytutów kryminologii oraz otrzymywaliśmy nagrody towarzystw naukowych.

Wszystko to nie jest oczywiście cechą szczególną antykryminologii. Stworzone przez Marcuse'a pojęcie tłumiącego tolerowania określa szczególną zdolność współczesnego kapitalizmu do wchłaniania, dokooptowywania i neutralizowania najbardziej nawet radykalnych ataków skierowanych przeciwko niemu.

Patrząc wstecz — co tak łatwo uczynić dzięki napisaniu przez Foucault od nowa historii nauk społecznych — można powiedzieć, że wszystko to było nieuniknione. W przeciwieństwie do niektórych dziedzin nauk przyrodniczych nie jest dziś możliwe stworzenie takiego modelu teoretycznego, który podważałby wszelkie dotychczasowe założenia naukowe tak generalnie, aby doprowadzić do stworzenia całkowicie nowej

dyscypliny. Z wyjątkiem może jedynie abolicjonizmu nie co zostało stworzone przez antykryminologię — ani ujawnienie jakichś nowych faktów, ani odkrycie nowego sposobu rozumienia znanych faktów — nie zbliżyło choćby trochę tego typu rewolucji w odniesieniu do całej kryminologii lub jej paradygmatów. Szczególna historia rozważań kryminologicznych — wgląd we wzajemne powiązania wiedzy i władzy — czyni tę próbę jeszcze bardziej nieprawdopodobną niż w jakiegokolwiek innej gałęzi nauk społecznych. Wydaje się, że po to, aby być przeciw kryminologii, należy stać się jej częścią. W rzeczy, samej, jak to zobaczymy, niektórzy wpływowi członkowie pierwszego pokolenia antykryminologów zdecydowali się obecnie uczynić cnotę z tej oczywistej konieczności — porzucili jako całkowicie błędne usiłowanie skonstruowania alternatywnej kryminologii i powrócili do twierdzeń starej.

Jakie by nie było uzasadnienie tego posunięcia, jest niewątpliwie prawdą, że dystans intelektualny niezbędny dla zrozumienia jakiejś dziedziny można osiągnąć jedynie przez rzeczywiste zanurzenie się w jej wewnętrznym życiu. Jak mówi Adorno, „trzeba należeć do tradycji, aby ją prawdziwie znienawidzić”. „Nienawiść” jest niewątpliwie zbyt silnym określeniem, ale takie słowa jak: dystans, odsunięcie się, znalezienie się na marginesie, ambiwalencja określają dość wyraźnie stanowisko, jakie niektórzy z nas próbowali (lub też udawali, że próbują) zająć wobec tradycji kryminologicznej. W najlepszym razie stanowisko to było po prostu pewnym typem perspektywy socjologicznej niezbędnej do poważnego badania wszelkich instytucji czy to należących do dziedziny prawa, religii, medycyny czy sztuki. Socjologowie specjalizujący się w tych dziedzinach nie są prawnikami, duchownymi, lekarzami czy też artystami. W najgorszym przypadku to dystansowanie się doprowadziło do braku odpowiedzialności wyrażającej się w zaprzeczaniu istnienia problemów tworzących przedmiot kryminologii, co można byłoby przyrównać do twierdzenia, że ludzie nie porusza religia lub też nie ma wśród nich naprawdę chorych.

Przedmiot kryminologii sprowadza się do trzech kwestii: dlaczego powstają prawa, dlaczego ludzie je łamią i co w związku z tym należy robić. Wykazanie, że te pytania są zadawane często w sposób niewłaściwy, wymagało i nadal wymaga perspektywy intelektualnej mającej swe źródło poza ideologią oraz interesami tych, którzy władają systemem kontroli przestępczości oraz uczonych wynajmowanych przez nich do pomocy. Uznanie tych pytań za mało ważne wymagałoby nie tylko stwierdzenia, że nie dotyczą one kwestii budzących trwałe, rzeczywiste zainteresowanie, ale także odwrócenia oczu od tego, jakim piętnem odciska się przestępczość na współczesnych społeczeństwach np. Wielkiej Brytanii czy Stanów Zjednoczonych, zapomnienia o wielkich środkach zaangażo-

wanych w przeciwdziałanie przestępczości, o głębi poczucia braku bezpieczeństwa, zwątpienia i irracjonalności w „myśleniu o przestępczości”, o powodowanych przez przestępstwa straszliwych kosztach i stratach ludzkiego życia zarówno po stronie sprawców przestępstw, jak i ich ofiar.

Nowe kryminologie ostatnich 20 lat obiecywały połączenie tych dwóch zainteresowań, tj. krytycyzmu i refleksyjności, a także udzielanie odpowiedzi na zasadnicze pytania. Napięcie, które następnie wystąpiło pomiędzy starymi i nowymi kryminologiami (a potem także i w obrębie nowych kryminologii) jest w tym samym stopniu napięciem pomiędzy interesami laików i osób wtajemniczonych, co bardziej oczywistą walką polityczną pomiędzy różnymi odmianami podejść konserwatywnych, liberalnych i radykalnych.

Pierwotnym kształtem intelektualnym, jaki przyjął ten rozłam zwany później „lewicowym idealizmem” lub „postawieniem na głowie”, była systematyczna próba odwrócenia uznawanych za oczywiste założeń pozytywistycznej tradycji kryminologicznej. Na poziomie indywidualnym to co się stało, było zbiorową formą dystansowania się wobec ról — odmową uważania się za kryminologa „takiego jak oni wszyscy”. Tworzono organizacje i przybierano postawy określające nowe alternatywne tożsamości: „socjologowie dewiacji”, „kryminologowie krytyczni” i temu podobne, a przez cały ten czas utrzymywane były zadziwiająco ambiwalentne związki ze starą kryminologią. Kiedy norweskiemu socjologowi Nilsonowi Christie, czołowemu antykryminologowi i abolicjonście Uniwersytet w Sheffield zaoferował doktorat honoris causa i dokonanie otwarcia nowego Centrum Kryminologii, rozpoczął on swoje przemówienie od stwierdzenia, że naszą właściwą rolą powinno być raczej zamknięcie niż otwieranie takich ośrodków.

W sposób bardziej bezwzględny można by powiedzieć, że dystansowanie się wobec ról było po prostu wyrazem pewnej formy zbiorowego przejawiania złej wiary. Przypisywaliśmy odpowiedzialność kryminologii, tak jakbyśmy znajdowali się poza nią będąc w rzeczywistości jej częścią. Był to bezpieczny radykalizm: zarabiać na dostatnie życie poprzez potępienie instytucji, dzięki której się żyje. „Antypsychiatria” — produkt tej samej epoki i kultury — była takim samym przedsięwzięciem.

Ale jest jeszcze coś. Tłumiące tolerowanie, odzyskiwanie straconych pozycji, dystansowanie się wobec ról, zła wiara — są to eleganckie ujęcia pomagające zrozumieć pomysł alternatywnej kryminologii, gdy patrzy się na nią z perspektywy dnia dzisiejszego. Te ujęcia są jednakże redukcjonistyczne w tym sensie, że próbują wytłumaczyć, co się stało bez poważnego zajęcia się treścią toczonych wówczas dyskusji. Wewnętrzne zwroty wyłaniającej się nowej kryminologii, rzeczywiste spory, które

toczyły się, gdy próbowała ona ustalić swoją tożsamość, zasługują na uwagę w tym samym stopniu co te bezstronnie formułowane poglądy na jej historię. Badanie przestępczości, prawa, dewiacji i kontroli społecznej pozostaje jedną z dziedzin najbardziej zapładniających wyobraźnię socjologiczną, a idee zrodzone przez antykryminologię są tak samo interesujące teraz, jak były zawsze: rzeczywiste istnienie przestępczości jako problemu społecznego, możliwość stworzenia społeczeństwa wolnego od przestępczości, powiązania między przestępczością a polityką, istota kontroli społecznej.

Jeśli chodzi o przedstawienie teorii kryminologicznej, najlepszym przewodnikiem pozostaje książka Davida Matza'y *Becoming Deviant*. Nie będąc polemiczną ani kaznodziejską, daje jasną i poprawną interpretację głównych kierunków teoretycznych występujących w tym czasie (1969) w kryminologii i socjologii dewiacji<sup>1</sup>.

Jeśli *Becoming Deviant* było książką końca lat sześćdziesiątych w swoim przedstawianiu stałych napięć w dziedzinie rozważań teoretycznych na temat przestępczości i dewiacji, to *Discipline and Punish* Foucault było niewątpliwie książką na koniec lat siedemdziesiątych<sup>2</sup>. Z tymi dwiema książkami na bezludnej wyspie inteligentny student z łatwością zapoznałby się z całością teoretycznej kryminologii. Foucault pomija (poprzez proste zignorowanie ich) wewnętrzne spory w jej obrębie. W zamian umieszcza podstawowe idee kryminologii w szczególnym powiązaniu łączącym wiedzę i władzę, które znalazło swoje odbicie w jednoczesnej ewolucji dyscyplinującej władzy nowoczesnego państwa i pojawieniu się nauk humanistycznych. Pomimo podnoszenia mnóstwa teoretycznych i empirycznych zarzutów wobec „historii terażniejszości” przedstawionej przez Foucault nie można obecnie myśleć o kryminologii w ten sam sposób co dawniej. Przed teorią stoi teraz zadanie połączenia tego zewnętrznego oglądu kryminologii z poważnym przedstawieniem jej wewnętrznych treści<sup>3</sup>.

Jest to jednakże wyprzedzanie naszych rozważań. Ten artykuł ma za zadanie ponowne przedstawienie historii rewizjonistycznego myślenia o przestępczości i jej zwalczaniu w ciągu ostatnich 20 lat. Chcę tu pod-

---

<sup>1</sup> D. Matza: *Becoming Deviant*, Prentice Hall Inc., Englewood Cliffs, N.J., 1969.

<sup>2</sup> M. Foucault: *Surveiller et Punir. Naissance de la Prison*. Editions Gallimard, Paris 1975; niemieckie tłumaczenie tej książki ukazało się w 1976 r., angielskie zaś w 1977.

<sup>3</sup> Jest to cel osiągnięty przez D. Garlanda w odniesieniu do Anglii końca XIX w. D. Garland: *Punishment and Welfare: A History of Penal Strategies*, Gower, London 1985.

kreślić dwa szczególne teoretyczne powiązania: pierwsze z nich to związek pomiędzy kryminologią i wyłaniającymi się sprzecznościami liberalizmu, drugie to paralela pomiędzy antykryminologią i różnymi anty-ruchami w literaturze, filozofii i innych dziedzinach nauk humanistycznych występującymi w tym samym czasie.

## II. DEKOMPOZYCJA

Stoi jeszcze przed nami potrzeba zrozumienia tego, co lata sześćdziesiąte znaczyły dla pokolenia lewicowych liberałów, którzy zaczęli swoje kariery intelektualne w tym okresie. „Powrót ideologii”, Nowa Lewica, kontrkultura, rewolucja kulturalna, osobiste zaangażowanie się w działalność polityczną — żadne z tych pojęć nie oddaje w pełni ówczesnego sposobu rozumienia i prowadzenia życia intelektualnego. Ci z nas, którzy należą do tego pokolenia, są zbyt bliskimi uczestnikami zdarzeń, by mogli być ich dobrymi obserwatorami. Potrzebni są bardziej bezstronni przyszedli historycy kultury, aby ukazać znaczenie kierujących nami idei.

W małym zakątku mapy kultury lat sześćdziesiątych grupa pracowników naukowych Wielkiej Brytanii, Ameryki Płn. oraz niektórych części Europy Zachodniej zgromadziła się wokół starych problemów przestępstwa i kary, dewiacji i jej kontroli. To co zaczęliśmy mówić, było w większości interesujące i twórcze, czasami ekstrawaganckie i niemądre, zawsze typowe dla szerszej intelektualnej i politycznej kultury, w której żyliśmy. Patrząc wstecz widzimy, że nasze twierdzenia były dalsze, niż nam się to wydawało, od rewolucji naukowej, zmiany paradygmatów czy ujawnienia rozmaitych anomalii. Były one znacznie bliższe wytworów radykalnych ruchów w sztuce, takich jak dadaizm, surrealizm — anty-sztuki tworzonej przez artystów.

Niektórymi z form, jakie ten impuls przybrał, było powstanie w kryminologii, prawie, socjologii i psychiatrii różnych radykalnych, krytycznych kultur czy też kontrkultur zmierzających do: przebudowania rozmaitych dziedzin nauki czy zawodów; stworzenia ruchów społecznych skierowanych na osłabienie, obejście lub zniesienie urzędowych struktur sankcjonowanych przez prawo karania, kontrolowania i oddziaływań wychowawczych; wspomagania zmagających różnych grup dewiantów z gnębiącymi je instytucjami i sposobami myślenia. Aby zrozumieć opozycyjną, konfrontacyjną naturę tych ruchów i idei, należy zrekonstruować sposób, w jaki postrzegano stare struktury. Rzykując przerysowanie pozwolę sobie wyróżnić trzy poziomy ataku: struktury kontroli, wiedzę i teorię, politykę.

## Struktury kontroli

Podwaliny współczesnych systemów kontroli zostały położone w toku wielkich przemian strukturalnych, które nastąpiły w końcu XVIII i na początku XIX wieku. Wyraziły się one: w konsolidacji i scentralizowaniu kontroli przestępczości w rękach państwa, w wyróżnieniu rozmaitych rodzajów grup dewiantów, przestępców i osób zależnych i w przypisaniu im systemów wiedzy i grup specjalistów monopolizujących tę wiedzę i związaną z nią władzę, w segregacji i zamykaniu tych zbiorowości przestępców i dewiantów w specjalnie w tym celu zbudowanych instytucjach opieki, oddziaływań wychowawczych i karania.

Struktury te były oczywiście krytykowane i modyfikowane na długo przed okresem lat sześćdziesiątych. Jednakże z różnych powodów, które stale są roztrząsane w literaturze, dopiero w tych latach krytycyzm ten zintensyfikował się, rozprzestrzenił w szerokich kręgach opinii publicznej (w tym także wśród praktyków obsługujących system) i wykazał, iż rzeczywiste alternatywy systemu są możliwe. Ten krytycyzm był także podtrzymywany przez współbrzmiące z nim hasła obecne w szerszej kulturze, jak: powrotu do społeczności lokalnej, braku zaufania do systemów biurokratycznych i grup profesjonalistów, libertyńskiego atakowania państwa. Podobne ruchy pojawiły się w dziedzinie chorób psychicznych, problemów ludzi starych i w innych dziedzinach systemu opieki społecznej, wszystkie stały się przedmiotem tego, co nazywam wielkimi burzycielskimi impulsami czy wizjami. Powstałe kierunki można z łatwością wymienić.

Zamiast scentralizowanej kontroli państwa domagano się decentralizacji, dejurydyzacji, dekryminalizacji, odchodzenia od państwowego wymiaru sprawiedliwości, odbierania władzy nad innymi, nieformalnego wymierzania sprawiedliwości.

Zamiast klasyfikacji i profesjonalizacji chciano odejścia od naznaczania, deprofesjonalizacji, dekategoriacji, demedykalizacji, antypsychiatrii, tworzenia grup samopomocowych.

Zamiast segregacji i umieszczania w zakładach żądano dekarceracji, likwidacji więzień, deinstytucjonalizacji, podejmowania działań opiekuńczych, karnych czy wychowawczych w ramach społeczności lokalnych.

Przedrostek „de-” wskazuje na to, co wszystkie te ruchy miały wspólnego, a mianowicie na ich sens negatywny, destrukcyjny, wykazujący, że stare struktury zostały obecnie zdyskredytowane i powinny zostać zniszczone; używając terminologii ruchu przeciwników więzień, wołano: „burzymy mury”.

Był tam także obecny potężny element wyróżniony przez przedrostek „re-” wiążący się ze spoglądaniem wstecz na mityczny złoty wiek kon-

troli społecznej, istniejący, zanim te wielkie struktury powstały i zostały umocnione. Wizję tę charakteryzowało bardziej dążenie do „włączania” niż do „wyłączania”: obejmowania opieką i troską przez zdecentralizowane społeczeństwo, trzymania się z dala od biurokratów i specjalistów. Czasami był to program reformy liberalnej w ramach państwa demokratycznego, na przykład: odchodzenie od państwowego wymiaru sprawiedliwości jako sposób na uniknięcie ostrzejszych sankcji systemu formalnego lub też kontrola ze strony społeczności lokalnej zamiast umieszczania niektórych rodzajów przestępców w więzieniu. Czasami program był bardziej radykalny (złamanie struktur władzy związanych z nowoczesnym państwem i przywróceniem ich społeczeństwu), stąd pojęcie społeczeństwa „bez prawa” lub „bez przestępczości”.

### Wiedza i teoria

Do tych uznanych za oczywiste struktur kontroli przestępczości (centralizacja, klasyfikacja i segregacja) można dodać konstrukcję na poziomie wiedzy. Wyraża się ona w założeniu, że właściwym obiektem zainteresowania kryminologii jest przestępca. Jest to właśnie to, przez co rozumiemy powstanie kryminologii pozytywistycznej — sprawca raczej niż czyn staje się obiektem „karania”, jest on postacią, której istnienie teoria kryminologiczna ma wyjaśniać. W retoryce Foucault jest to przejście od ciała do umysłu lub — używając bardziej pompatycznego wyrażenia — pojawienie się duszy jako właściwego przedmiotu wiedzy.

Na tym właśnie poziomie wiedzy nowe kryminologie rozpoczęły swój atak wyraźniejszy nawet niż poprzednie uprzytomnienie alternatywnych struktur kontroli. Wrogiem był „pozytywizm” — słowo, które stało się (tak jak i w szerszej kulturze socjologicznej) obiektem wszechstronnego potępienia. „Pozytywizm” zaczął symbolizować wszystko to, czego nie lubiliśmy: scientyzm, technokratyzm, dehumanizację, uprzedmiotowienie oraz (co było szczególnie silnie podkreślane) personalizację problemów społecznych poprzez postrzeganie ich przez soczewkę patologii i psychiatrii.

Jak to później wykazał samokrytycyzm, wiele z tego ataku przyjęło formę prostego odwrócenia założeń kryminologicznego pozytywizmu. Wówczas jednak trzy nurty dekompozycji typowe dla lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych — teoria naznaczenia, kryminologia krytyczna i abolicjonizm — sprawiały wrażenie, że nie robią niczego innego, jak tylko ratują przestępczość przed kryminologią i przywracają ją głównemu nurtowi socjologii. Nie było na przykład nic specjalnie bulwersującego w przeformułowywaniu teorii Durkheima o względności prawa. Innym razem dominowała szersza ideologiczna konotacja pozytywizmu — ataki

na determinizm i redukcjonizm, następnie zaś próba przypisania całkiem innej roli kryminologowi, przekształcenie go z technokratycznej śrubki w mechanizm kontroli społecznej w obrońcę interesów słabszych, uzbrojonego w liberalną sympatię dla nich, a później w zaangażowanie w rewolucyjne zmiany społeczne.

## Polityka

W pewnym znaczeniu cały ruch antykryminologii miał charakter polityczny. Stawiał sobie za zadanie odnalezienie lub też raczej przywrócenie politycznego wymiaru każdej z trzech kwestii, które stanowią przedmiot kryminologii: dlaczego tworzone są prawa (nie — co uznawano za oczywiste — aby chronić wszystkich, ale aby służyć wąsko-grupowym interesom politycznym), dlaczego niektórzy ludzie łamią prawo (nie — co traktowano za oczywiste — dlatego, że są oni po prostu źli lub nie mogą sobie inaczej radzić, ale z ukrytych ideologicznych powodów), jak można rozwiązać problem przestępczości (nie — co uznano za oczywiste — za pomocą dobrej woli i racjonalnych działań, ale zgodnie z politycznymi wyborami i preferencjami). W każdym z tych przypadków istota rzeczy polegała na zakwestionowaniu pierwotnego dorobku pozytywizmu wyrażającego się w oddzielaniu przestępstwa od państwa.

Aczkolwiek gdy wiele innych politycznych tradycji — konserwatywna, anarchistyczna (ale nie, co godne uwagi, socjalistyczna czy marksistowska) — miało coś do powiedzenia na temat problemu przestępczości, nas interesowało przede wszystkim zajmowanie się liberalizmem. Wszystkie poważne rozważania na temat przestępczości dotyczą natury liberalizmu. I na odwrót — każda zasada liberalizmu niesie ze sobą konsekwencje dla sposobu myślenia o przestępczości. Narodziny klasycznej szkoły w kryminologii wiązały się z tymi samymi myślicielami (Bentham, Beccaria, Mills) i tymi samymi zasadami, jakie łączy się z formalnymi narodzinami liberalizmu: z ograniczaniem władzy państwa, z redukowaniem kar do minimum, z utylitaryzmem, z prawami i wolnościami osobistymi. Co więcej, w bardziej złożony sposób rewolucja pozytywistyczna była także liberalna: w swojej pierwotnej retoryce — humanizacji, postępu, reformy i działania dla dobra jednostki, jak również w swoich późniejszych przebraniach — oddziaływań terapeutyczno-wychowawczych, resocjalizacji, fabianizmu czy też państwa opiekuńczego.

To znamienne polityczne rozszyfrowanie kryminologii, jakie nastąpiło w latach sześćdziesiątych, nie powinno jednakże być rozumiane jako prosty atak na liberalizm. Była to raczej seria wypadów na terytorium tradycyjnie zajmowane wspólnie przez liberalizm i kryminologię. Atak ten był mylący, ponieważ czasami był zdecydowanie antyliberalny (z pozycji



najpierw libertyńskich, a później wyraźnie już marksistowskich), ale czasami (często wychodząc z tego samego źródła) stanowił w rzeczywistości wewnętrzny dialog pomiędzy różnymi rodzajami liberalizmu. Oto niektóre oczywiste obszary, na których zbiegały się takie spory<sup>4</sup>.

1. Jednostka i społeczeństwo. Antykriminologia zaczęła swe istnienie od złożonych (i mylących) zabiegów wokół klasycznego, liberalnego wyobrażenia stojącej samotnie jednostki, której pragnienia pozostają w konflikcie ze wspólnymi interesami społeczeństwa. Czasami to wyobrażenie jednostki znajdowało potwierdzenie w osobie obdarzonego wolną wolą dewianta, któremu przeciwstawiano pozytywistyczne wyobrażenie o determinizmie. Innym razem koncepcja niezależnej od społeczeństwa jednostki atakowana była przez odwołanie się do przykładu w pełni uspołecznionego dewianta, którego nie można było zrozumieć w oderwaniu od społeczeństwa. Ponadto liberalna wizja społeczeństwa opartego na umowie społecznej została zastąpiona przez skrajny pluralizm lub też przez porządek społeczny, który istnieje jedynie dzięki przymusowi i represji.

2. Władza państwowa. Gdy klasyczny liberalizm wskazywał na źródła ograniczenia indywidualizmu, przeszkód do wolności wyboru przez jednostkę, chodziło o ograniczenia nałożone przez państwo. Hobbes mówił o „milczeniu prawa”. Mills o właściwych ograniczeniach interwencji ze strony państwa (te wszystkie dawne idee pojawiły się ponownie w retoryce lat sześćdziesiątych). Tak więc w rozważaniach na temat dekryminalizacji i przestępstw bez ofiar liberałowie byli oskarżani o hipokryzję, o nietraktowanie dostatecznie serio głoszonych przez siebie zasad. W jeszcze bardziej liberyńsko-ekstremalną nutę uderzano głosząc wartości tolerancji i różnorodności (prawa do tego, aby każdy robił swoje) jako przeciwstawienie Lewiatanowi państwa.

3. Humanizm i działanie dla dobra jednostki. Powracającym tonem w antykriminologii był jej atak na pozory działań dla dobra jednostki, szczególnie w formie ideologii oddziaływań wychowawczych i resocjalizacyjnych. Czasami przybierało to postać obrony klasycznych wartości liberalnych — wolności i praw obywatelskich przed narzucenymi (ale przebiegle skrytymi) siłami chcącego uprawiać oddziaływania terapeutyczne państwa. Czasami atakowany był sam liberalizm i zdumionym liberałom wyjaśniano, że ich humanitarne zwycięstwa nad konserwatyzmem (z których byli tacy dumni) nie były niczym innym jak tylko nową formą ucisku.<sup>41</sup>

---

<sup>4</sup> Opieram się na niedawnej cennej analizie klasycznych liberalnych zasad i ich upadku w XX w. przedstawionej przez Arblastera (A. Arblaster: *The Rise and Decline of Western Liberalism*, Basil Blackwell, New York, 1984).

4. Konstytucjonalizm i rządy prawa. Tu także anty-kryminologia odnosiła się do zbioru tradycyjnych liberalnych wartości z charakterystyczną ambiwalencją. Z jednej strony rządy prawa, wykonywanie ustaw w sposób biorący w obronę prawa jednostki i wolności obywatelskie były przeciwstawiane wszelkim arbitralnym siłom, z drugiej jednak samo pojęcie „praw” było krytykowane jako zwykła ideologiczna fasada formalnej równości mająca ukryć i uprawomocnić rzeczywiste nierówności społeczne.

5. Reformatorstwo i postęp. Liberalizm był wyznaniem wiary w postęp poprzez stopniowe reformy. W przeciwieństwie do wszelkiego konserwatywnego pesymizmu istniało silne przeświadczenie, że dzięki dobrej woli i wiedzy sprawy idą ku lepszemu i będą szły nadal. W przeciwieństwie do radykalnego utopizmu wierzone, że środkiem do osiągnięcia postępu są raczej stopniowe, cierpliwe reformy i inżynieria społeczna niż rewolucja czy też obietnice historyzmu. Nowa kryminologia odrzuciła obydwa te przekonania, zakwestionowała konserwatywny, oparty na idei postępu pogląd na historię, rozważała natomiast wszelkie rodzaje dionizyjskich i utopijnych idei.

6. Nauka i racjonalizm. Klasyczny liberalizm łączyło z kryminologicznym pozytywizmem (i pozytywizmem w jego szerszym znaczeniu w naukach społecznych) wiele wewnętrznie spójnych przekonań na temat natury wiedzy empirycznej: rozróżnienie pomiędzy faktem a wartością, możliwość oddzielenia obserwatora od obiektu obserwowanego, wewnętrzna wartość rozumu i racjonalności. Każde z tych przekonań było kwestionowane przez antykryminologię, w słabej formie — poprzez odsłonięcie ideologicznej natury kryminologii, zestawu jej ukrytych wartości, w formie silnej — przez odrzucenie całej przyjętej metodologii jako zaprawionej ideologią, przez podkreślanie niemożliwej do uniknięcia, a zarazem pożądanej stronniczości obserwatora.

Listę tę można poszerzać wliczając właściwie wszystkie inne główne zasady liberalizmu: tolerancję, rolę społeczności lokalnej, znaczenie prywatności, prowizoryczny charakter wiedzy). W każdym z tych przypadków atak antykryminologii był zarówno odbiciem, jak i ujawnieniem niekonsekwencji i wewnętrznych sprzeczności w tradycji liberalnej.

Nawet jeśli te związki nie były widoczne w swoim czasie, niewątpliwie schyłek zachodniego liberalizmu nadał treść polityczną antykryminologii (deradykalizacja tradycji, przeformułowanie teorii demokracji w okresie zimnej wojny, uchylanie się od problematyki klasowej i zagadnienia równości). Gdy kryminologowie radykalni atakowali wprost liberalizm — na przykład za jego zasadę „równości wobec prawa” jako fałszywą, jego teorie takie jak mertonowska teoria anomii za to, że „nie idzie dość daleko” — czynili to po to, aby uwypuklić sprzeczności po-

między głoszonymi zasadami liberalizmu a tym, w co się rzeczywiście angażował. Jest to dokładnie to samo oskarżenie, jakie wysuwają krytycy całego dziedzictwa liberalizmu: „praktyka liberalizmu okazała się o wiele mniej radykalna i wywrotowa w stosunku do zastanych form nierówności i ucisku, niż można by oczekiwać biorąc pod uwagę jedynie teorię liberalną i akceptując ją jedynie na podstawie jej własnych ocen”<sup>5</sup>.

### III. REKONSTRUKCJA

Antykryminologia była świadomym siebie kierunkiem. Nie dziwi zatem, że bardzo szybko po swym pojawieniu się została naznaczona wewnętrznymi wątpliwościami i w następstwie serią zasadniczych zmian. W historii intelektualnej używa się wielu rodzajów metafor dla określenia takich przemian. Przy przyjęciu elementu naukowego za dominujący poszukujemy postępu, przełomów, nowych horyzontów, zmian paradygmatów; gdy jest nim element kulturowy, mówi się o cyklach, zwrotach i modach; gdy dominuje element polityczny, mówimy o polaryzacji, przesunięciach na pozycje ekstremalne lub w kierunku centrum. Żadne z tych określeń nie obrazuje w pełni tego, co zdarzyło się z antykryminologią. Wizja, która mnie najbardziej odpowiada i którą można zastosować do ogółu nauk społecznych, to wizja przyjaznego pasożyta, który rośnie i stale reprodukuje się wewnątrznie, ale jednocześnie musi adaptować się do zmian organizmu swojego gospodarza (tzn. społeczeństwa).

A zatem początkowe zmiany w antykryminologii (w dużym stopniu ulotne i niewidoczne z zewnątrz) pojawiły się, gdy zaczęła ona przyswajać sobie implikacje własnych wytworów. Nastąpiła po tym dalsza seria zmian wymuszonych przez konieczność ponownego rozważenia swojego związku z zewnętrznym, głównie politycznym światem. Używając alternatywnej metafory dekompozycji, był to okres układania części poprzednio tak beztrzesko porzucanych.

#### Struktury kontroli

W połowie, a jeszcze wyraźniej pod koniec lat siedemdziesiątych liberałowie i radykałowie — w większości uczestniczący w tych burzycielskich ruchach — zaczęli publikować oceny tego, co się stało z pierwotną wizją antykryminologii. Wniosek był przygnębiający.

---

<sup>5</sup> Ibidem, s. 91.

Sprawy po prostu nie potoczyły się tak, jak powinny. Wyobrażone reformy nie zostały w ogóle wprowadzone w życie lub zostały wprowadzone z niewłaściwych powodów lub też zaadaptowane i wchłonięte w taki sposób, że całkowicie utraciły swoje radykalne ostrze. Stare struktury nie tylko okazały się bardziej odporne, niż sądziliśmy (współczynniki za-trzymania wzrosły, specjaliści utrzymali swoją władzę), ale „alternatywy” nałożone na istniejący system w rzeczywistości pogorszyły sytuację: odwoływające się do przemocy postaci kontroli społecznej zamaskowały się, zakres kontroli ze strony państwa poszerzył się, intencje stały się jeszcze trudniejsze do przejrzenia niż kiedykolwiek.

Było wiele różnych sposobów wyjaśnienia tego smutnego stanu rzeczy. Niepowodzenie wizji lat sześćdziesiątych można przypisać: niewłaściwemu wprowadzeniu ich w życie; znanemu z historii napięciu między kierowaniem się tym, co dyktuje poczucie moralne, a tym co podpowiada wygoda; żarłocznemu apetytowi specjalistów na wykorzystywanie wszystkich reform dla swoich interesów; podstawowym procesom historycznym sprawiającym, że jeśli podejmuje się tylko reformy, zapewne okazują się one pozbawione znaczenia.

Gdy ta literatura „inwentaryzująca” stała się głośna i wymienione wyżej przypuszczenia były rozważane, zaczęły wyłaniać się cztery istotne politycznie reakcje. Pierwsza, „radykalna niemożność” — przeformułowanie tradycyjnego przekonania, że żadne postępowe reformy nie są możliwe bez radykalnego przebudowania całego porządku polityczno-ekonomicznego; druga, „liberalny realizm” — poczucie ostrożności, sceptycyzmu lub nawet beznadziejności, a w konsekwencji dalsze zmniejszenie i tak już zanikających liberalnych nadziei; trzecia, „reafirmacja” — usiłowanie przekazania (tak jak to czynią europejscy abolicjoniści), jak właściwie powinno wyglądać dosłowne wprowadzenie w życie pierwotnej wizji; czwarta, „lewicowy realizm” — utrzymanie zasad socjalistycznych, ale tym razem z gotowością włączenia się w reformy społeczne i wolą uczestniczenia w nich, a także z odrzuceniem pierwotnych wizji jako romantycznych i utopijnych.

Określam swoją własną pozycję jako „ostrożną reafirmację”, znajdującą się gdzieś pomiędzy trzecim i czwartym sposobem reakcji. Jednakże powstanie lewicowego realizmu jest tym, co wymaga naszej największej uwagi w przedstawianiu historii antykriminologii. Co jest tu najbardziej istotne, to niemalże całkowite odwrócenie pierwotnej wizji. Polityka wymiaru sprawiedliwości musi być konstruowana raczej na podstawie znanych struktur kontroli społecznej niż przeciwko nim. Policja, sądy, funkcjonowanie prawa powinno się traktować jako struktury, których należy raczej bronić i wykorzystywać (w interesie klasy robotniczej) niż demaskować. Przede wszystkim zaś ofiara zostaje ponownie

wprowadzona na scenę jako główny element polityki wymiaru sprawiedliwości. Te preferencje polityki kryminalnej mają z czasem zostać całkowicie włączone w nowy teoretyczny paradygmat.

### Wiedza i teoria

W momencie opublikowania książki *The New Criminology* (1973) <sup>6</sup> pierwotna wersja antykryminologii wyrażająca się w otwartej krytyce i odwróceniu założeń pozytywizmu (przestępczość pospolita nie jest rzeczywistym problemem, przestępczość jest racjonalnym działaniem społecznym, dezorganizacja i patologia nie są ważne, kryminolog musi być działaczem politycznym) osiągnęła już swój punkt szczytowy. Idee fazy pierwszej zostały już w tym czasie ocenione, zrewidowane lub odrzucone. Ta ocena nastąpiła bądź ze strony zwolenników ortodoksyjnej tradycji socjalistycznej (w tym autorów *The New Criminology* oraz ich bezpośrednich następców), bądź też ze strony liberałów zatroskanych swoimi wcześniejszymi wybrykami. Mówiąc ogólniej, wszyscy zaangażowani w pierwotnym przedsięwzięciu zaczęli badać implikacje swojej dotychczasowej działalności.

Zaczęły się wówczas wyłaniać także wewnętrzne różnice i oskarżenia, szczególnie ostre pomiędzy marksistami i całą resztą i ta faza reewaluacji była właściwie paradoksalna. Zaczęliśmy wyczuwać, że, co prawda, pierwotny gwałtowny atak na starą kryminologię odbywał się pod hasłami zaangażowania, to jednak kształt, jaki ten atak przyjął, odbiegał tak dalece od zdrowego rozsądku, że brzmiał coraz bardziej bez sensu. Mimo że większa część pierwotnej krytyki „absolutyzmu” pozostała teoretycznie zasadna, zaczęła się ona rozpadać tym bardziej, im bardziej była przekładana na program polityczny i moralny. Pojawiły się wszelkiego rodzaju sprzeczności, np. czy dewiant był zbłąkaną, naznaczoną ofiarą, czy też racjonalnym kryptopolitycznym bohaterem, czy też żadnym z nich? Rozsądne metodologiczne recepty (takie jak potrzeba powstrzymania się od oceniania, aby móc zrozumieć przedmiot badania) wyglądały absurdalnie, kiedy przybierały postać wszechogarniającej postawy moralnej.

Kryminologia krytyczna zaczęła wikłać się we własne uroszczenia. Powstała ona pierwotnie dlatego, że pozornie naukowe twierdzenia tradycyjnej kryminologii służyły oddzieleniu zagadnienia przestępczości od polityki. Nie mogliśmy obecnie pozwolić sobie na porzucenie tych właściwie politycznych aspektów. Konsekwentne zatem byłoby kontynuowanie popierania starych pozycji: w języku polityki — rewolucyjnego prze-

---

<sup>6</sup> I. Taylor, P. Walton, J. Young: *The New Criminology: For a Social Theory of Deviance*, Routledge and Kegan Paul, London-Boston 1973.

kształcenia zamiast reformy, w języku teorii — „czystej” dekompozycji zaprzeczającej wszystkim ugruntowanym zasadom uprawiania teorii. Problem jednakże polegał na tym, że chcieliśmy obu rzeczy na raz: z jednej strony chcieliśmy być krytyczni, pragnęliśmy kontynuować demaskowanie zdroworoządkowych twierdzeń oraz przyjętych w kryminologii paradigmatów, z drugiej zaś — chcieliśmy być zaangażowani i na takich wyglądać, a więc działać w świecie, w którym dokonywane są rzeczywiste wybory polityczne.

Początkowo niełatwo było ten problem rozwiązać. Niektórym z nas wystarczyło samo ujawnianie tych ukrytych znaczeń i paradoksów bez wskazywania na sposób ich natychmiastowego rozwiązania. Inni pospiesznie odrzucali elementy idealistyczne zawarte w swoich pierwszych pracach i przechodzili na pozycję „twardego”, bardziej konwencjonalnego marksizmu, który utwierdzał w słuszności prowadzenia tradycyjnie rewolucyjnej polityki i przeformułowywał zagadnienie przestępczości w kategoriach ekonomii politycznej i historyzmu. Jeszcze inni schronili się w zmodyfikowanym liberalizmie ograniczając się do ostrożnej krytyki średniego zasięgu proponowanego przez teorię naznaczenia społecznego. W Europie Zachodniej pojawił się rozkwitły w pełnej krasie ruch abolicjonistyczny, który potraktował początkowy teoretyczny przełom dosłownie, odmawiając przejmowania się zarzutami idealizmu, romantyzmu czy utopijności i przeszedł wprost do alternatywnych rozwiązań (takich jak dekryminalizacja, sposoby godzenia zwaśnionych stron, mediacja itp.).

Wszystkie te postawy istnieją i dzisiaj. Wkrótce jednakże wpływowa większość tworzona przez zajmujących się teorią marksistów zdała sobie sprawę, że rozwiązanie sprzeczności między potrzebą krytycyzmu a zaangażowaniem jest odległe, oni sami zaś posuwają się po prostu po linii krytyki. Zapoczątkowało to serię wydarzeń, których kulminacją było pojawienie się na początku lat osiemdziesiątych kierunku dominującego obecnie, tj. „lewicowego realizmu”. Jego główne cechy można by ująć następująco:

1. Zamiast przedstawiania przestępczości jako produktu środków masowego przekazu, oburzenia moralnego czy też nieświadomości uznaje się, że stanowi ona rzeczywisty problem. Lęk przed przestępczością ma racjonalne uzasadnienie. Nie można prześlizgiwać się nad jej antyspołecznymi następstwami, zaprzeczać istnieniu ofiar przestępstw ani ignorować dezorganizacji i demoralizacji, które są zarówno przyczyną, jak i produktem przestępczości łupieżczej i agresywnej.

2. Mimo pewnych błędnych ujęć pozytywistyczne poszukiwanie przyczyn przestępczości było w pełni zasadne. Właśnie teraz, gdy główny nurt kryminologii odszedł od kwestii etiologicznych w kierunku obojęt-

nego na przyczyny przestępczości menadżeryzmu w zwalczaniu jej samej i jej następstw, radykałowie muszą powrócić do kontekstu, z którego przestępczość się wywodzi w nowoczesnym społeczeństwie: tj. nędzy, rasizmu, deprywacji, dezorganizacji społecznej, bezrobocia, zaniku społeczności lokalnych. Jest zadaniem zarówno empirii, jak i teorii ukazywanie tych przyczynowych związków.

3. Porzucono pierwotne wyidealizowane wyobrażenia, takie jak wiza przestępcy jako „prymitywnego buntownika” lub też kryptopolitycznego aktywisty. Zdano sobie sprawę z tego, że analizy historyczne, użyteczne dla socjologii prawa nie stanowią rzeczywistej alternatywy dla rozwiązania tradycyjnych problemów kryminologii<sup>7</sup>.

4. Kryminologia radykalna musi więc okazać swoje polityczne zaangażowanie poprzez działanie na tym samym gruncie, który zaangażowali konserwatyści i technokraci. Nie może ryzykować powtórzenia błędów lat sześćdziesiątych i dać się zepchnąć na margines.

Mówiąc krótko — lewicowy realizm jest realistyczny. Rozwiązuje napięcia pomiędzy byciem na zewnątrz i wewnątrz, pomiędzy krytycyzmem a zaangażowaniem poprzez zbliżanie się do zdrowego rozsądku, do rozpowszechnionej w społeczeństwie wiedzy o tym, jakim problemem jest przestępczość. Uważa się, że tu właśnie należy stworzyć jakąś rozsądną alternatywę dla głównego nurtu kryminologii.

## Polityka

Wybuchowa mieszanina liberalizmu pełnego dobrej woli, romantycznego anarchizmu oraz nowego lewicowego marksizmu, która charakteryzowała pierwszą fazę antykryminologii, nie mogła utrzymać się na dłuższą metę. Jak to właśnie przedstawiłem, te czynniki składowe wkrótce rozdzieliły się. Teoretycznie czystszy marksizm, wizjonerski anarchizm, przetworzony liberalizm oraz w końcu lewicowy realizm — wszystkie one wyłoniły się jako wyraźne polityczne postawy skierowane przeciwko głównemu nurtowi kryminologii.

Jednocześnie — i jest to o wiele ważniejsze niż jakiegokolwiek zmiany w obrębie antykryminologii — „główny nurt” sam przeszedł godną uwagi polityczną transformację. W odpowiedzi na wzrastające nasilenie przestępczości, pojawienie się Nowej Prawicy, połączenie się odrębnych akcji na rzecz prawa i porządku w stały nurt polityczny i rzekome zdyskredytowanie optymistycznych, liberalnych programów lat sześćdziesiątych

---

<sup>7</sup> Dla zapoznania się z przeglądem ostatnich historycznych prac na temat przestępczości zob. Ch. Tomlins: *Whose Law? What Order? Historical Interventions in the War Against Crime*, „Law in Context”, 1985, vol. 3, s. 130—147.

główny nurt kryminologii zbliżał się do różnych neoliberalnych, neokonserwatywnych i konserwatywnych kierunków i wyłonił się ostatecznie w swoim obecnym menedżerskim przebraniu. Odrzuca się dziedzictwo liberalnej kryminologii, poszukiwanie przyczyn uznaje się za stratę czasu (ponieważ nie prowadzi ono do natychmiast wykonalnych form interwencji), a rozwiązań poszukuje się w przywróceniu tradycyjnego autorytetu oraz w różnorodnych formach kary, prewencji i unieszkodliwienia. Nie wszyscy kryminologowie głównego nurtu podzielają ten menedżerski punkt widzenia, ale jest to — w każdym razie w Stanach Zjednoczonych — ten kierunek, z którego dochodzi wiele politycznego hałasu.

Lewicowy realizm i inne podobne przekształcenia pierwotnego krytycznego paradygmatu stanowią odpowiedź na te same zmiany polityczne, które przyczyniły się do powstania nurtów konserwatywnych i menedżerskich. Niezależnie od tego, czy przyjął nazwę „lewicowego realizmu”, czy też nie, ten typ reakcji jest częścią bardziej ogólnego przeformułowania myśli radykalnej w latach osiemdziesiątych. Jak to sugerują tacy komentatorzy jak Lasch<sup>8</sup>, zamiast obstawać przy lewicowej ewangelii w jej czystej formie, „myślący”, radykalny kierunek polega na uznaniu zasadności niektórych problemów leżących u podstaw współczesnego konserwatyżmu. Zawłaszcza się zatem wysuwane przez konserwatyżm problemy i przydaje się im odcień lewicowo-liberalny. W kryminologii oznacza to odrzucenie kłopotliwego, politycznego balastu odziedziczonego po dniach lewicowego idealizmu, przyjęcie społeczno-demokratycznego egalitarnego zespołu wartości i żądanie interwencji państwa w celu zwalczania warunków społecznych, które powodują łupieżczą, agresywną przestępczość. Te działania ponownie występują na znanym obszarze wartości liberalnych.

Oto parę przykładów.

1. Nastąpiło ostateczne odrzucenie zespołu wartości indywidualistycznych, który pojawił się w tradycyjnej, liberalnej koncepcji wolności negatywnej (brak przymusu), jak również w pierwszej fazie istnienia antykryminologii. Dążenie do tego, aby każdy mógł robić swoje, nie jest już uważane za wartość fikcyjną (zespół praw, które liberałowie odnosili jedynie do prywatnego życia warstw uprzywilejowanych), ale jako coś, ku czemu w ogóle nie warto zmierzać. Model zaś związków pomiędzy jednostką a społeczeństwem, z którego wyłaniają się takie wartości, jest uznany za prymitywny. Ideologia feministyczna dostarczyła całkiem innego sposobu myślenia (na przykład na temat różnicy pomiędzy sferą prywatną a publiczną, na temat tego, co składa się na krzywdę, szkodę,

---

<sup>8</sup> Ch. Lasch: *What is Wrong With the Right*, „Tikkun”, 1986, vol. 1, nr 1, s. 23–29.



wiktymizację) oraz alternatywnej zasady „pozytywnej”, emancypującej wolności. Jednocześnie atakowane są starsze formy nieinterwencjonizmu oraz poglądy przeciwne działalności państwa nie tylko za trywializowanie problemów społecznych i przydawanie im cech romantycznych, ale także za pozwalanie na włączanie siebie do kampanii Nowej Prawicy prowadzonej o uwolnienie rynku od interwencji ze strony państwa, co prowadzi jedynie do rozjątrzenia przyczyn tych problemów.

2. Więcej uwagi poświęca się „obronnemu” formalizmowi działania prawa, wykonywaniu ustaw w sposób biorący w obronę prawa jednostki, konstytucyjności i praworządności. Stojąc w obliczu gwałtownego ataku przeciwko swobodom obywatelskim ze strony Nowej Prawicy, radykałowie coraz częściej przyswajają sobie tradycyjne, liberalne wartości porzucone przez bardziej zgorzkniałą, zubożoną wersję liberalizmu. Podobnie jak w przypadku zagadnienia związków pomiędzy jednostką i społeczeństwem oraz władzy państwa zagadnienie praw musi być umieszczone w kontekście napięć głęboko zakorzenionych w historii socjalizmu. Na przykład Lukes przeanalizował ostatnio główny paradoks marksizmu związany z zagadnieniem moralności<sup>9</sup>. Z jednej strony występuje lekceważące porzucenie języka praw, sprawiedliwości, moralności jako przejawu zwykłej ideologii, anachronicznej, historycznie zdeterminowanej oraz iluzorycznej. Osądy etyczne nie tylko są podporządkowane historycznemu determinizmowi, ale prawo tworzone jest, aby działało w rzeczywistości, którą — zgodnie z żądaniami marksizmu — należy zlikwidować. W tym rozumieniu — podobnym do tego, jakiego *The New Criminology* oczekiwała od społeczeństwa „bez przestępczości” — celem marksizmu jest stworzenie społeczeństwa, w którym konstrukcje moralności i praw nie są niezbędne. Z drugiej jednak strony, jak pisze Lukes, marksizm obfituje w oceny moralne (i odwołuje się do nich) w swojej wizji lepszego świata, w swoim moralnym potępieniu nieprawości kapitalizmu, w swoim popieraniu wartości moralnych przeciwko pragmatycznym interesom własnym, w swoim moralnym poparciu emancypacji. Ten ogólny paradoks związany z kwestią moralności — lub szczegółowiej z zagadnieniem zgodności z prawem — stanowi kontekst obecnych rozważań w kryminologii radykalnej. Co prawda, liberalna idea wolności jest odrzucana jako zbyt wąska i indywidualistyczna, nie odmawia się jej jednak pozycji rzeczywistej wolności. Formalna równość jest postrzegana jako wartość, którą należy chronić, a nie jako ideologiczna zasłona mająca ukryć rzeczywistej nierówności.

3. Antynaukowa retoryka, tak charakterystyczna dla ataku lat sześćdziesiątych na pozytywizm, została dyskretnie porzucona. Nie krytykuje

---

<sup>9</sup> S. L u k e s: *Marxism and Morality*, Claredon Press, Oxford 1985.

się już racjonalności ani pozytywistycznej metodologii badań. Realności kładą nacisk na czynienie ekлекtycznego użytku z wszelkich środków, jakie mogą służyć osiągnięciu ich teoretycznych czy politycznych celów. Należą do nich metody ilościowe, takie jak badania ankietowe ofiar przestępstw, korelacyjne badania form przestępczości, jak również wykorzystywanie urzędowych statystyk przestępczości. Paradygmat społecznego konstruktywizmu, który podkreśla, że wyniki takich pomiarów przestępczości są społecznie i ideologicznie uwarunkowane i kieruje uwagę na to, że są one jednocześnie konstruktem tworzonym przez działania pracowników aparatu wymiaru sprawiedliwości, wyznawany jest obecnie jedynie przez liberalnych socjologów, którym bliska jest tradycja teorii naznaczenia społecznego.

4. Ton polityczny staje się bardziej reformatorski i konkretny, mniej zaś utopijny i wizjonerski. Nie tyle może została zaakceptowana przez lewicę standardowa liberalna krytyka utopizmu i historycyzmu (K. Popper, I. Berlin), co raczej programy reformatorskie zostały oddzielone od takich wielkich konstrukcji teoretycznych. Stając w obliczu takich problemów, jak: ekologia, feminizm, zmiany stylu życia, rozbrojenie jądrowe, trudniejszych do określenia w kategoriach lewicowych bądź prawicowych, radykałowie poczęli się nimi zajmować. Lewicowi realności działający na przykład w takich dziedzinach, jak prawa ofiary czy też kontrola policji ze strony społeczności lokalnych, nie odwołują się w ogóle do żadnych gotowych schematów rozwiązań. Odzwierciedla to nie tylko konflikt pomiędzy tradycją liberalną i marksistowską, ale i w obrębie marksizmu. Realności reprezentują w marksizmie tendencję antyutopijną, która odrzuca taki sposób myślenia jako jałową spekulację, ucieczkę od ważniejszych historycznych zadań polegających na próbie przekształcenia teraźniejszości.

Są to jedynie cztery przykłady. Można by je powiększyć o cały zestaw wartości liberalnych, by zobaczyć, jak ściśle przekształcenia antykryminologii przylegają do bardziej ogólnego dialogu prowadzonego w obrębie liberalizmu lub przeciwko niemu.

#### IV. OBECNE KONTROWERSJE

Wszelkie próby wytłumaczenia losów antykryminologii powinny unikać narcystycznego przeceniania jej znaczenia. Oczywiście, że idee te głoszone z zaangażowaniem i entuzjazmem rzeczywiście dosięgły samego jądra tego, czym zajmowała się kryminologia. Ale w żadnym momencie ich teoretyczny lub polityczny impet nie był na tyle silny, aby stanowić rzeczywiste zagrożenie dla tradycji dominującej w kryminologii. Obecnie

konserwatywni kryminologowie, dyskutujący o dziedzictwie liberalizmu, w ogóle nie potrzebują się odwoływać do jakiegokolwiek bardziej „radikalnej” perspektywy. Antykryminologia w swej pierwotnej postaci wygląda zapewne w oczach twardych realistów zwalczania przestępczości na rodzaj czystej *science fiction*.

Epizod ten jednak wymaga uwagi zarówno w kategoriach zewnętrznych — jako interesujący przedmiot dla socjologii wiedzy, jak i w kategoriach wewnętrznych — z uwagi na fakt, iż głoszone wówczas idee były cenne same w sobie. Istnieją złe i dobre sposoby wytłumaczenia początków pojawienia się antykryminologii i jej późniejszych przeobrażeń. Jeden sposób postrzegałby jej pierwotne pomysły jako proste odbicia lub artefakty szerszego kulturowego idealizmu lat sześćdziesiątych, pomysły, które zostały następnie zmodyfikowane w obliczu trudnej rzeczywistości politycznej następnego dziesięciolecia. Taki przebieg zdarzeń może być też postrzegany w kategoriach empirycznych: nowe odkrycia zmienne i wyniki zostały dodane, co skomplikowało pierwotną wersję teorii. Z drugiej strony zarówno wczesna nowa lewica, jak i późniejszy lewicowy realizm (i ich odmiany pojawiające się po drodze) mogą być postrzegane jako etapy trwającego całe stulecie przekształcania się zachodniego socjalizmu i marksizmu. Ten kontekst polityczny jest szczególnie ważny w Wielkiej Brytanii: lewicowy realizm jest kryminologią Labour Party stworzoną przez socjalistów przechodzących od sekciarskich, lewicowych ugrupowań do centrum areny politycznej. Inne jeszcze wytłumaczenie może przybrać postać bardziej biograficzną: widoczny wzrost „odpowiedzialności” spowodowany został zapewne osiągnięciem wieku średniego i profesur. Możemy także poszukiwać paralel w innych ruchach intelektualnych. Mój ulubiony przykład (być może, pretensjonalny) pochodzi z napisanego z piękną życzliwością studium I. Berlina poświęconego XIX wiecznej rosyjskiej inteligencji<sup>10</sup>. Opisuje on myślicieli rozdartych pomiędzy podejrzliwością wobec absolutyzmu a marzeniem o odkryciu innej absolutnej, monolitycznej idei. Wielu z nich popadło w to, co określa on jako rosyjską skłonność do sprowadzania idei do ich skrajnych, często absurdalnych form w przeświadczeniu, że nieuczynienie tego było przejawem moralnego tchórzostwa. Podobnie reakcje na tendencje do absolutyzowania widoczne w starej kryminologii doprowadziły do innego absolutyzowania, po czym powrócono do równowagi w obliczu moralnej absurdalności i braku znaczenia politycznego głoszonych skrajnych idei.

Jakkolwiek kształtujące byłyby niektóre z tych teorii i wyjaśnień, nie zastąpią one potraktowania serio samych tych idei. Zadowolenie z siebie

---

<sup>10</sup> I. B e r l i n: *Russian Thinkers*, Hogarth Press, London 1981.

przebijające z niektórymi z tych historii niesie z sobą ryzyko przedwczesnego pogrzebania idei, które nadal godne są uwagi» Odnosi się to szczególnie do różnic pomiędzy kierunkami idealistycznymi, realistycznymi i abolicjonistycznymi, jakkolwiek tajemniczo i mgliście brzmiałyby one dla tych, którzy niecierpliwie zmiernają do potraktowania problemu przestępczości „serio”. Zanim rozważę te różnice, chciałbym przedstawić spektrum stylów istniejących obecnie w uniwersyteckiej kryminologii. Jedynym kryterium tej typologii jest ideologia. Nie biorę pod uwagę wszelkich innych różnic (teoretycznych, metodologicznych) i niewątpliwie wielu kryminologów nie znajdzie w niej dla siebie miejsca. Jest to abstrakcyjne przedstawienie pewnych dominujących sposobów myślenia i odnoszenia się do polityki.

1. **Konserwatywny.** Tradycyjny model konserwatywny kładzie nacisk na dominację zagadnienia prawa i porządku, na wzmocnienie systemu prawno-karnego, na klasyczne doktryny kary, takie jak prewencja ogólna, na krucznię moralną przeciwko permissywności i brakowi autorytetu, które traktuje jako źródło przestępczości. Przekształcona, neokonserwatywna wersja utrzymuje podstawowe zasady pierwotnej wersji, ale jeszcze bardziej pragmatyczna, bardziej selektywna, jeśli chodzi o korzystanie z władzy państwa, mniej ambitna czy też fundamentalistyczna w swym zaangażowaniu w odbudowywanie utraconej hierarchii społecznej. Jest bardziej zainteresowana „naukowymi” alternatywami, takimi jak selektywne unieszkodliwianie i manipulowanie środowiskiem niż prostym dążeniem do surowszego karania. Mimo że opiera się na tradycyjnie konserwatywnych teoriach przyczyn przestępczości, takich jak upadek wartości moralnych, rozprzestrzeniająca się permissywność, brak dyscypliny w domu i szkole, to jednak jest sceptyczna, jeśli chodzi o możliwość jakiegoś szerszego wpływania na te czynniki. W zamian za to znajdujemy odwołania do „natury ludzkiej”, ponownie przywołany do życia darwinizm społeczny oraz nową „naukę” w postaci socjologii.

2. **Menażerski.** Ten styl jest ściśle powiązany z neokonserwatywnym, ale — tak samo jak dawny liberalny pozytywizm pretendował do „naukowości” — udaje, że jest całkowicie pozaideologiczny, pragmatyczny i technokratyczny. Z tego powodu przyciąga wielu neoliberalów lub tych, którzy uważają się za „liberałów” w rozumieniu potocznym. Poza tym — w przeciwieństwie do konserwatywnego, który zawiera w sobie wyraźną wizję tego, jak społeczeństwo działa i jak działać powinno — menażeryzm głosi brak zainteresowania dla tradycyjnych pytań o przyczynowość i prób zrozumienia społecznego kontekstu przestępczości. Wszystko to, jak również teorie na temat źródeł sankcji karnych uważane jest za stratę czasu. Wszystkie wysiłki ześrodkowuje się na jednej tylko z trzech kwestii stanowiących przedmiot kryminologii, tj. jak skonstruować efekty w-

ny system polityki zapobiegania i zwalczania przestępczości. Kryminolog staje się inżynierem systemu, menedżerem „od przestępczości”. Mówiąc słowami jednego z korespondentów „The Criminologist” (biuletynu Amerykańskiego Towarzystwa Kryminologicznego) „rola kryminologa i rola systemu wymiaru sprawiedliwości polega na zajmowaniu się przestępczością, nieuniknionym, wiecznym problemem przestępczości w sposób najbardziej humanitarny i sprawiedliwy”. Ta deklaracja respektowania zasad słuszności i sprawiedliwości jest jednakże podporządkowana utilitarnej celowi, jakim jest zapobieganie przestępczości.

3. Liberalny, obecnie występują trzy odmiany liberalizmu. Najbardziej tradycyjna wersja utrzymuje program pozytywizmu z okresu sprzed lat sześćdziesiątych (oddziaływania wychowawcze, resocjalizacja, reformowanie, indywidualizacja), tak jakby nic się od tego czasu nie zdarzyło. Wersja ta jest silna i nienaruszona w środowiskach pozauniwersyteckich (terapia, praca społeczna, niektóre elementy systemu korekcyjnego, np. probacja). Dominuje ona także nad „postępową” kryminologią eksportowaną do krajów Trzeciego Świata i krajów takich jak Izrael, które akceptują te idee bez zastanowienia i w których brak jest tradycji krytycznej.

Drugą odmianą jest neoliberalizm, który wzmocnił się w latach siedemdziesiątych, szczególnie w Stanach Zjednoczonych. Jest on sceptyczny w stosunku do modelu oddziaływań wychowawczych oraz innych programów pomagania innym. Nadal popiera wywodzące się z ducha teorii naznaczenia społecznego reformy średniego zasięgu przekształcające system alternatywy wymiaru sprawiedliwości, alternatywne formy oddziaływania oparte na społeczności lokalnej, selektywną dekryminalizację. Popiera raczej ideę wykonywania ustaw w sposób biorący w obronę prawa jednostki niż model zwalczania przestępczości i pociąga ją pierwotna (liberalna) wersja programu „powrotu do sprawiedliwości”. Odmiana ta, interesując się bardziej reakcją społeczną niż przyczynowością, czasami schodzi na pozycje bliskie menażeryzmowi.

Trzecia odmiana liberalizmu powstaje obecnie. Opiera się na takiej samej teorii przyczyn przestępczości co lewicowy realizm, ale jej osobny program polityczny oraz rodowód jest bliższy raczej „prawdziwym” liberalnym czy też socjaldemokratycznym zamierzeniom niż zdecydowanie socjalistycznym, które można odnaleźć w świadomych sobie wersjach lewicowego realizmu. Znajdujemy tu silne potwierdzenie idei resocjalizacji w przeciwieństwie do jej odrzucania przez neoliberalne, konserwatywne i ultralewicowe kierunki. Nie uznając doktryny, zgodnie z którą „nic nie odnosi skutku”, popiera się tu programy prawidłowo zorganizowane, zdecentralizowane i zintegrowane ze społecznościami lokalnymi, ale korzystające z finansowej pomocy państwa. Ponadto powraca się

do ogólnie znanych socjologicznych poglądów na uwarunkowania przestępczości (deprywacja ekonomiczna, alienacja i bezsilność, brak odpowiedniego zatrudnienia, społeczne przemieszczenia) i przedkłada się programy oparte na silnej interwencji państwowej. Wyróżniającym się przykładem tego ponownie ożywionego lewicowego liberalizmu jest książka E. Currie *Conjronting Crime*<sup>11</sup>.

3. Socjalistyczny. Wersja tradycyjna umieszcza przestępczość w systemie nierówności i dominacji charakterystycznym dla społeczeństwa kapitalistycznego, odrzuca zwykły reformizm i oczekuje rewolucyjnej zmiany porządku społecznego, która doprowadzi do wprowadzenia socjalistycznej praworządności. Wersją przetworzoną jest lewicowy realizm. Uznaje on konieczność zachowania tradycyjnej marksistowskiej teorii dotyczącej historii i natury kapitalizmu, ale dystansuje się od niej po to, aby stworzyć godną zaufania polityczną alternatywę w stosunku do menażeryzmu i konserwatyzmu. Kładzie nacisk na ten sam związek przyczynowy co lewicowo-liberalna tradycja socjologiczna przetworzona przez E. Currie: nierówność, rasizm, bezrobocie, zniszczenie społeczności lokalnej, demoralizujący wpływ wolnego rynku oraz proponuje bardzo podobne programy społeczne pozostając w ramach istniejącego systemu wymiaru sprawiedliwości oraz szerszego systemu społecznego. W teorii istnieje tu wyraźna tendencja do odwoływania się do obiegujowej wersji marksistowskich koncepcji, w działaniach zaś politycznych (stosuje się to zwłaszcza do Wielkiej Brytanii) do włączania w bieżącą walkę prowadzoną przez partię i ruch robotniczy.

4. Abolicjonistyczny. Jest to kierunek myślenia charakterystyczny jedynie dla kryminologii i nie ma jakiegoś ogólnego odniesienia politycznego, chyba że do niektórych wersji anarchizmu. Pozostaje wierny większości treści pierwotnej wersji antykryminologii. W szczególności traktuje dosłownie, jako coś, co należy przełożyć na język programu społecznego, pierwotny zestaw poglądów na temat względności prawa karnego jako środka kategoryzowania ludzi i kontroli społecznej. W przeciwieństwie zatem do każdego innego stanowiska odmawia prawu karnemu kluczowego miejsca w systemie kontroli społecznej oraz odrzuca „przestępstwo” jako pojęcie służące do definiowania niepożądanych zachowań. Kara postrzegana jest w najlepszym przypadku jako nieużyteczna, w najgorszym zaś jako niebezpieczna. Abolicjoniści poszukują form kontroli oraz rozwiązywania konfliktów na zewnątrz wymiaru sprawiedliwości (w negocjowaniu, mediacji, pojednaniu, w sposobach postępowania wywodzących się z prawa cywilnego). I znowu w przeciwieństwie

---

<sup>11</sup> E. Currie: *Confronting Crime: An American Challenge*, Pantheon Press, New York 1985.

do wszystkich innych modeli kwestionuje się tu uprawnienia specjalistów i scentralizowanego państwa i tworzy się wizję zdecentralizowanej kontroli społecznej funkcjonującej w ramach społeczności lokalnej. Jeśli kara (zadanie bólu) w ogóle musi być zastosowana to ze względu na uznawane wartości, a nie z powodów utylitarnych<sup>12</sup>.

6. Teoretyczny. W końcu należy wyróżnić styl myślenia, który w przeciwieństwie do wszystkich poprzednich nie jest zainteresowany w wykazywaniu „zaangażowania” lub raczej nie traktuje zaangażowania jako kryterium użyteczności w budowaniu teorii czy kumulowaniu wiedzy. Opierając się na konserwatywnych lub liberalnych wartościach „wiedzy dla niej samej”, „czystej nauki” lub wolności akademickich, kryminologia ta z zadowoleniem pozostawia innym wszelkie polityczne implikacje swojej pracy. Poświęca się ona socjologii (jakkolwiek rozumianej) oraz integralności nauki jako wartości samej w sobie i nie podporządkowuje się jakimkolwiek innym interesom. Wyniki tak działającej kryminologii — opisowe, historyczne, teoretyczne — mogą być rozmaicie, również sprzecznie interpretowane. Zarówno wydawać się może, że kryminologia taka w sposób oczywisty popiera lub też wyraźnie podważa istniejące rozwiązania społeczne i sposoby myślenia.

Muszę tu ponownie powtórzyć, że ta klasyfikacja jest bardzo schematyczna i z wyjątkiem najbardziej świadomych ideologów, którzy mogliby rzeczywiście widzieć świat w sposób opisany w którymś z tych modeli, nie bierze pod uwagę zawiłych i wewnętrznie sprzecznych sposobów, na jakie współcześni kryminologowie mogliby poklasyfikować swoje światopoglądy. Większość z nas znajdzie i uzna za prawdziwe stwierdzenia należące do każdego z tych stanowisk. W odniesieniu do bardzo wielu zagadnień (czynienie dobra czy dbanie o sprawiedliwość, stanie z boku czy włączanie się, dążenie do doraźnych reform czy do długofalowych przeobrażeń), a więc w innych sytuacjach przeciwstawne postawy prowadzą do zajmowania takiego samego stanowiska. I co najważniejsze, wybory stanowisk będą wyglądały całkowicie różnie poza środowiskiem krajów anglosaskich i zachodnioeuropejskich, w których style te powstały. Preferencje wobec któregośkolwiek z tych modeli lub też ocena, które są „postępowe”, zależą całkowicie od rzeczywistości historycznej i politycznej. Są kraje (takie jak Izrael), w których nadal popiera się tak niedorzeczne twory jak „kryminologia kliniczna” i gdzie nowiny sprzed 20 lat muszą dopiero dotrzeć; są inne kraje, które ciągle jeszcze czekają na dokonanie „klasycznego”, liberalnego ataku na tortury, brutalność i samowolę władzy.

---

<sup>12</sup> Zob. N. Christie: *Limits to Pain*, Martin Robertson, Oxford 1981.

Nawet w bliżej nam znanych środowiskach zachodnich stwierdzenie, co jest głównym nurtem, a co tendencjami opozycyjnymi, stało się nieco bardziej skomplikowane, niż było 20 lat temu. W pewnym sensie tendencje do wypowiedziania się „przeciw”, charakterystyczne dla każdej opozycji, pozostają tak wyraziste jak zawsze. Tym razem głównego nurtu nie stanowi tradycyjny konserwatyzm i niepoprawny psychologizujący pozytywizm, ale powstająca unia konserwatyzmu z menażeryzmem. Równocześnie „klęska kryminologii” jest tak oczywista teraz, jak była wtedy. Pozycje konserwatywne są tak trwale okopane, jak były zawsze i menażeryzm jest bardziej wpływowy, niż kiedykolwiek był liberalny pozytywizm. Dla świata zewnętrznego kryminologia utrzymuje swoją akademicką reputację dzięki połączeniu neutralności naukowej z humanitaryzmem niezależnie od faktu, że swój status zawdzięcza ona całkowicie sprawowaniu władzy poprzez aparat wymiaru sprawiedliwości. Utrzymuje ona swoją wiarygodność jako nauka mająca znaczenie dla polityki społecznej niezależnie od faktu, iż biorąc pod uwagę jej osiągnięcia w rozwiązywaniu problemu przestępczości, powinna dawno uzyskać status przysługujący alchemii, astrologii i frenologii. Ten sam rodzaj krytyki, jaki można było wysuwać 20 lat temu wobec metodologii, która przyświecała pozytywistycznym poszukiwaniom przyczyn, może być teraz skierowany wobec obsesyjnego dążenia do efektywności, oceniania, klasyfikowania, poszukiwania „tego, co przynosi efekty”<sup>13</sup>. Któż może brać nadal serio przedsięwzięcie naukowe, które kosztowało miliony dolarów, aby doprowadzić do takiego stwierdzenia: „Zachowując ogromną ostrożność w ustalaniu związków przyczynowych wydaje się, iż można w oparciu o ograniczone dowody prowizoryczne przyjąć, że wzrost lub spadek nasilenia przestępczości może być skorelowany ze wzrostem lub zmniejszeniem się ryzyka uwięzienia”<sup>14</sup>.

Nie ma wątpliwości, że kryminologia o orientacji menażerskiej jest przeciwnikiem słabszym, uboższym teoretycznie od kryminologii sprzed 20 lat, korzystającej z dziedzictwa pozytywizmu. Tym samym połączone siły rzeczywistych alternatywnych kierunków — liberalnego, lewicowego realizmu, abolicjonizmu i dobrego, dawnego socjologicznego — są silniejsze niż kiedykolwiek. Mimo iż te kierunki różnią się między sobą znacznie w zakresie teorii, prowadzonej polityki i stylu, łączy je pielęgnowanie wiedzy, o której kierunek menażerski i konserwatywny starają się zapomnieć. Wiedza ta jest prosta: to nie brak wiedzy lub właściwej tech-

---

<sup>13</sup> Streszczenie tych krytyk znajduje się w rozdziale 5 moich *Visions of Social Control*, Basil Blackwell, New York 1985.

<sup>14</sup> J. K. Stewart, dyrektor National Institute of Justice, wzywający do podejmowania Solicited Research Programs, Washington D.C. U.S. Department of Justice, 1985.



nologii powstrzymuje nas przed rozwiązywaniem problemu przestępczości. „To co pozornie wydaje się być technicznym sporem na temat tego, co możemy, a czego nie możemy zrobić z przestępczością, często przy bliższym zbadaniu okazuje się sporem moralnym i politycznym na temat tego, co powinniśmy, a czego nie powinniśmy robić; to z kolei wpływa z głębiej sięgającego braku porozumienia na temat tego, jakiego społeczeństwa chcemy dla siebie i swoich dzieci [...] Jeśli nadal tolerujemy warunki, jakie sprawiły, że żyjemy w najbardziej dotkniętym gwałtem spośród społeczeństw przemysłowych, to nie dlatego, że problem przestępczości owiany jest tajemnicą lub że nie wiemy co czynić, ale dlatego, że uznaliśmy, iż dobroczynne następstwa zmiany tych warunków nie są warte kosztów, jakie trzeba byłoby ponieść”<sup>15</sup>.

Jakkolwiek nieprecyzyjnie brzmiałyby to stwierdzenie, to są właśnie te „spory”, „różnice zdań” i „koszty”, których poniesieniu konserwatyści muszą się przeciwstawiać, a które zwolennicy menażeryzmu zmuszeni są określać jako pozbawione znaczenia.

Poza tym wspólnym frontem kryją się oczywiste różnice w szeregach opozycji. W początkowej fazie antykriminologii różnice te były ukryte, ich pojawienie się teraz jest całkowicie zdrowym objawem, gdyż pozwala na prowadzenie twórczego dialogu w dziedzinie teorii. Szczególnie interesujący jest dialog pomiędzy lewicowym realizmem i lewicowym liberalizmem w stylu E. Currie a małą, lecz teoretycznie bardzo żywą grupą europejskich abolicjonistów.

W tym kontekście siła stanowiska realistów jest oczywista. W kategoriach politycznych wyraża się ono w okazywaniu zrozumienia dla oczekiwań ofiar, potencjalnych ofiar i opinii publicznej. I jeśli nawet naszym punktem wyjścia jest raczej dobra teoria niż program działania, to jednak prezentujemy równocześnie wizję prawdziwą z socjologicznego punktu widzenia i taką, która odnosi się do wyraźnie zarysowanej rzeczywistości politycznej. Przestępczość nie jest problemem, którym w sposób „naturalny” zajmuje się tylko prawica. Przestępczość i przemoc, tak jak je widzimy obecnie w takich społeczeństwach jak brytyjskie czy amerykańskie, są produktem chronicznego stanu dezorganizacji stosunków społecznych, rezultatem dobrze znanych struktur nierówności, depriwacji i rozpadu. One z kolei są produktem kapitalizmu ery powojennej i jego obecnych form pod rządami Reagana, Thatcher i im podobnych. Obecne konserwatywne rozwiązania: zaostrzanie kar, zmniejszanie świadczeń państwa opiekuńczego, utrzymywanie bezrobocia, podtrzymywanie staromodnego indywidualizmu, próby uwolnienia rynku spod kontroli państwa nie poprawią sytuacji, mogą ją jedynie pogor-

---

<sup>15</sup> E. Currie: *op. cit.*, por. s. 19.

zyć. Jeśli podstawą tych działań jest teoria deterministyczna, to niech sobie będzie. Jak to wykazują socjologowie tacy jak Currie, żadne powierzchownie trafne wyjaśnienia „niepełnych” korelacji pomiędzy przestępczością a różnymi wskaźnikami nierówności i rozpadu ani odwoływanie się do „natury ludzkiej”, ani kolejny nawrót tłumaczeń psychologicznych nie zlikwidują nagiego faktu istnienia obecnego porządku społecznego.

O tych wszystkich sprawach i o wielu innych abolicjonizm milczy. Jego preferencja dla czegoś, co bliskie jest tendencji właściwej dla teorii naznaczenia społecznego, a wyrażającej się w zajmowaniu raczej reakcją niż zachowaniem, powoduje zamazanie ważności problemów zwykle przyciągających uwagę socjologów i postrzeganie tych problemów jako stanowiących samo przez się zrozumiałe tło. Rzeczywistą zmienną społeczną nie są warunki, w jakich zachowanie przestępcze zachodzi, ale warunki, które pozwalają na samą kryminalizację. Punkt widzenia abolicjonistów jest ciągle bardzo pociągający, nieświadomie prowadzi on jednak do wymijania konieczności dokonania wyborów politycznych mających szersze znaczenie.

Silne punkty abolicjonizmu są subtelniejsze teoretycznie, a politycznie mniej atrakcyjne szczególnie poza granicami mniejszych, bardziej homogenicznych społeczeństw europejskich, w których się on rozwinął. Punkty te polegają na uzyskaniu teoretycznego wglądu, w pewnym sensie przypominającego pogrzebaną mądrą wrażliwość lat sześćdziesiątych, której nie powinno się składać na ołtarzu politycznego wygodnictwa. Niewątpliwie mówienie o względnym charakterze określenia przestępstwa czy też o historycznym uwarunkowaniu kary lub o głębszych wartościach tkwiących w pojednaniu nie brzmi zbyt przekonująco w uszach mieszkańca wielkiego miasta, który stara się ochronić siebie przed napadem, a swoje dzieci przed handlarzami narkotyków. Ale nie znaczy to, że należy porzucić tego typu rozważania. Poza takimi „eksperymentami myślowymi” abolicjoniści zajmują się jednak także i praktycznymi zagadnieniami polityki społecznej. Nie ma żadnego powodu, aby takie zagadnienia były rozwiązywane z pozycji populistycznych, a nie z pozycji natchnionych wyobrażeniem tego, co możliwe.

Jest to element stałego dylematu na temat właściwego przedmiotu kryminologii. Pierwotny ruch idealistyczny mimo wszystkich swoich ekscesów miał niewątpliwie rację podważając bezproblemowe pogodzenie ze sobą żądań opinii publicznej i granic parydygmatów, kryminologii jaku dyscypliny naukowej. Zawładnięcie przez realistów tym obszarem zgody (przyjęcie, że akty przemocy i kradzieży dokonywane przez ludzi należących do klasy robotniczej stanowią najważniejszy problem zjawiska przestępczości z uzupełnieniem o przemoc w rodzinie i wiktymizację ko-

biet) ma pewien sens. Zbliża ono jednak do zaprzeczania zasadności wszelkich historycznych i teoretycznych prób odślonienia i zrelatywizowania warunków, na jakich toczy się zasadniczą dyskusję. Papierkiem lakmusewym jest tu stosunek do przestępczości wielkich struktur organizacyjnych popełnianej przez mających władzę: przestępczości zorganizowanej, przestępczości wielkich korporacji, przestępczości państwa. Realści starają się przesunąć te problemy na „drugą linię frontu”, abolicjoniści nie zajmują się nimi zupełnie.

Takie wyliczanie punktów przemawiających za lub przeciw realizmowi i abolicjonizmowi nie stanowi dialogu teoretycznego, jaki miałem na myśli. Potrzeba nam bardziej długotrwałej analizy kontrowersji uwidoczionych przez przeciwstawienie ich sobie. Wiele z tych kontrowersji nie wiąże się z kryminologią, ale z trwającymi stulecia socjologicznymi i politycznymi sporami, które dopiero w zetknięciu z zagadnieniem przestępczości przybrały wyraźniejszy kształt. Jednym z przykładów jest tu stary spór pomiędzy idealistycznymi i materialistycznymi tendencjami w myśli radykalnej. Mimo że byłoby to mylące, gdybyśmy traktowali abolicjonizm jako kierunek idealistyczny, a realizm jako kierunek materialistyczny, to jednak taką właśnie formę ten dialog czasami przybiera. Więcej niż 50 lat temu zostało to przedstawione w następujący sposób przez Paszukanisa: „Przypomnę, że jeden z wybitnych przedstawicieli szkoły socjologicznej, van Hamel na hamburskim zjeździe kryminologów w 1905 r. oświadczył, że głównymi przeszkodami dla współczesnej kryminologii są trzy pojęcia: winy, przestępstwa i kary; kiedy uwolnimy się od nich — dodał — wszystko będzie lepsze”. Można na to odpowiedzieć, że formy świadomości burżuazyjnej nie zostają usunięte po prostu przez ideową krytykę, stanowią bowiem jedną całość z tymi materialnymi stosunkami, które odzwierciedlają. Przewyciężenie tych stosunków w praktyce, tj. rewolucyjna walka proletariatu i urzeczywistnienie socjalizmu — oto jedyna droga rozwiania tych miraży, które stały się rzeczywistością”<sup>16</sup>. Mimo że abolicjoniści robią coś więcej, a nie tylko próbują uwolnić się od dawnych pojęć, realści zaś nie mówią zbyt wiele o walce proletariatu, różnice między nimi przypominają jednak klasyczne odmienności prowadzące do sporów pomiędzy idealistami a materialistami.

Następne zagadnienie — zasugerowane także słowami Paszukanisa — dotyczy wartości myślenia utopijnego. Jak to podkreśliłem, realizm łączy się z kierunkiem antyutopijnym marksizmu, który uważa takie spekulacje za reakcyjne i czcze. Kierunek ten przyczynia się — jak zauważa Lukes — do względnego ubóstwa wyobrażeń dotyczących tego, jak bę-

---

<sup>16</sup> J. B. Paszukanis: *Ogólna teoria prawa a marksizm*, tłumaczyła z rosyjskiego L. Lisiakiewicz, Warszawa 1985, s. 200—201.

dzie wyglądało przyszłe społeczeństwa socjalistyczne. Trudno jest powiedzieć, jak będzie w przyszłości rozwiązywany problem przestępczości i kary. Moje własne odpowiedzi na to pytanie były poprzednio całkowicie pozbawione wyobraźni i banalne. Obecną odpowiedzią realistów jest powtórzenie antyutopijnych powodów dla nierozpatrywania tego zagadnienia do czasu, gdy jego rozwiązanie będzie bliższe. Daje to w rezultacie — tak jak w przypadku klasycznego marksizmu — brak „wykorzystania praktycznej siły myślenia utopijnego i doprowadza proponujących wyzwolicielskie, nierutynowe rozwiązania do tego, że muszą się sami zmagać z trudnymi problemami przynoszonymi przez chwilę bieżącą”<sup>17</sup>. Jednym z takich podstawowych „trudnych” problemów jest kara. Realizm ma wiele do powiedzenia na temat przyczynowości, programów działania, praworządności, wiktimizacji i prewencji, ale milczy na temat kary. Dla abolicjonistów zaś kara jest zagadnieniem centralnym. Ich program zniesienia więzień i kary — brzmiący utopijnie w pejoratywnym znaczeniu tego słowa — jest niewątpliwie „wyzwolicielski” i „nierutynowy”. Ten właśnie kontrast pomiędzy obydwoma tymi sposobami myślenia powinno się wykorzystać.

Trzecie zagadnienie dotyczy władzy państwa. Programy realistów — czy to wyrażone językiem socjaldemokracji, państwa opiekuńczego czy też socjalistycznym — opierają się na silnej interwencji państwa. Jeśli nawet nie można jej popierać jako stanowiącej wartość samą w sobie, to można ją usprawiedliwić w kategoriach instrumentalnych jako jedyny możliwy obecnie sposób rozwiązania problemu przestępczości lub też — i jest to trzecia możliwość — w rozumieniu doktryny trockistowskiej głoszącej konieczność istnienia silnego państwa w celu zagwarantowania przejścia do socjalizmu (po którym to przejściu aparat państwowy zniknie)<sup>18</sup>.

Te uzasadnienia istnienia silnego, interwencjonistycznego państwa w literaturze kryminologicznej nie są dyskutowane wprost, ale widać wyraźnie, że każdemu z nich może być przeciwstawiony bardziej anarchistyczny punkt widzenia zawarty w nurcie abolicjonistycznym. Rzecz nie polega jednak na zbieraniu argumentów przemawiających za jedną bądź drugą ideologią, lecz raczej na zobaczeniu, jak te ezoteryczne dys-

---

<sup>17</sup> S. L u k e s: op. cit., s. 46.

<sup>18</sup> S. L u k e s, *ibidem*, s. 159 cytuje wczesnego Trockiego: w socjalizmie „nie będzie istniał aparat przymusu jako taki, to znaczy państwo, gdyż przekształci się całkowicie w produkcyjną i konsumpcyjną komunę. Niemniej droga do socjalizmu

prowadzi przez okres najwyższej możliwej intensyfikacji idei państwa [...] Tak jak lampa, zanim zgaśnie, wystrzela jaskrawym płomieniem, tak i państwo, zanim zniknie, przyjmuje formy dyktatury proletariatu, tj. [...] najbardziej bezwzględnej formy państwa, która ogarnia życie obywateli w każdym zakresie”.

kusje w obrębie antykryminologii mają wpływ na stosunek do tak podstawowych zagadnień politycznych. Teoria kontroli społecznej zaledwie zaczęła przyswajać sobie wyniki poważniejszych prac na temat nowoczesnego państwa powstałe w innych dziedzinach socjologii.

Czwarte, zbliżone zagadnienie to kwestia celów i środków. W każdym typie teorii kryminologicznych — od klasycznych do pozytywistycznych i wyrosłych z ich krytyki — dominuje myślenie utylitarne. Usprawiedliwienie dla interwencji — czy będzie nią kara, oddziaływania wychowawcze, czy też jakieś inne — związane jest z oczekiwanymi celami, które mają być osiągnięte. Marksizm jest także utylitarny w zwykłym rozumieniu tego słowa, tj. związku pomiędzy celami i środkami, dodatkowo jednak proponuje specjalny rodzaj „konsekwencjonizmu”, w którym cel usprawiedliwia środki, ponieważ cel musi nastąpić. I odwrotnie: większość abolicjonistów pociągają raczej absolutne teorie kary niż utylitarne. Byliby oni zatem skłonni popierać rozmaite rozwiązania „dla nich samych”, tj. dlatego, że ucieleśniają lub zapowiadają one docelowy stan rzeczy. Nie popierają niepożądanych rozwiązań jedynie dlatego, że mogą prowadzić do porządných celów; podobnie opowiadają się za rozwiązaniami zgodnymi z wyznawanymi wartościami, nawet jeśli nie doprowadzą do takiego celu, jak np. do „zmniejszenia przestępczości”. W tym sensie ideologia ta jest bliższa anarchizmowi: mówiąc słowami E. Goldman „żadna rewolucja nie może zwyciężyć jako czynnik wyzwolenia, jeśli zastosowane przez nią środki nie będą identyczne w duchu i dążeniach z celami, jakie mają być osiągnięte”<sup>19</sup>. Zarówno różnice ideologiczne jak i klasyczne spory na temat utylitaryzmu w filozofii moralności i prawodawstwie pozostają nadal otwarte dla dyskusji.

Po omówieniu przykładów kwestii teoretycznych i politycznych, których dostarcza spór pomiędzy realistami i abolicjonistami, możemy przejść do ostatniego z wyróżnionych przeze mnie stylów myślenia — niezaangażowanej, teoretycznej socjologii. Badacz przestępczości, jej zwalczania i zapobiegania bardziej niż przedstawiciel jakiegokolwiek innej dziedziny socjologii podlega naciskom i złudzeniom związanym z pragnieniem odgrywania znaczącej roli, wywierania wpływu na rzeczywistość, wysłuchania przez możnych. Nie możemy jednak podporządkowywać całej naszej pracy tym pragnieniom. Powinniśmy pamiętać przede wszystkim o obowiązku zachowywania racjonalizmu, sceptycyzmu, ostrożności i zdrowego rozsądku, bez których wszelka działalność intelektualna jest skazana na niepowodzenie. Pogląd, że im bardziej dyscyplina naukowa zgodna jest z tym, jak społeczeństwo definiuje jej przedmiot, tym bar-

---

<sup>19</sup> E. Goldman: *My Disillusionment with Russia*, cytowana przez Lukesa, jw., s. 105.

dziej degeneruje się w zwykłą ideologię, nie musi koniecznie być sprzeczny z tymi wartościami.

Przez długi czas jednak te poglądy były ze sobą nawzajem sprzeczne. Zwykłym rozumem, jak nas przekonywano, nie można ogarnąć rzeczywistości, gdyż jest on jej częścią. Również nauka nie może „dobrać się” do rzeczywistości, której jest podporządkowana. Sposób, w jaki coś wiemy (wiedza), jest sposobem, w jaki to poddajemy kontroli (władza). Nauki społeczne nie służą ani oświecaniu, ani wyzwaniu i nie można ich oddzielić od ideologii. Musimy ostatecznie się uwolnić od złudzeń co do tego, że znamy prawdę i używamy tej wiedzy dla tego, aby było lepiej.

Te straszne nowiny — jak nam to przypomina Steiner i inni — są częścią bardziej ogólnego kierunku „odwrócenia się od rozumu”, który charakteryzował silny nurt zachodniej myśli w ciągu tego stulecia<sup>20</sup>. Atakowano kartezjańską comtowską wiarą, stanowiącą jądro zachodniej tradycji filozoficznej, zgodnie z którą mając dosyć czasu, dobrej woli, uczciwości i rozumu można znaleźć właściwe rozwiązania problemów ludzkich i społecznych. Kryminologia była pierwotnie częścią tej samej, nacechowanej optymizmem i pewnością siebie tradycji. Opierała się ona na tych samych wielkich marzeniach, co inne dziewiętnastowieczne systemy pozytywistyczne. Po I wojnie światowej uwolniły się ukryte siły: stara pewność siebie zniknęła, myślenie pesymistyczne i apokaliptyczne stało się powszechne. Według Steinera intelektualiści zaczęli wątpić w „stawianie na racjonalność” zachodniej tradycji filozoficznej: „Tak, słowa są niejasne i niedoskonałe; tak, istnieją problemy ze wzajemnym zrozumieniem; tak, język jest pełen zasadzek, ale w końcu, gdy wszystko zostanie powiedziane i zrobione, istnieje prawdziwy związek pomiędzy słowem i światem”<sup>21</sup>.

Poza wielkimi przedsięwzięciami demistyfikacyjnymi marksizmu i freudyzmu — zauważa Steiner — istotną była „rewolucja językowa” zerwanie związku pomiędzy słowem i światem. Siły antyświeceniowe nie powstały po prostu z irracjonalnych instynktów czy też jako historyczna nieuniknioność. Krytyka języka dokonana przez Wittgensteina i szkołę frankfurcką położyła podwaliny pod atak na obiektywizm i rozum. Zapanował pogląd, że usiłowanie ustalenia prawdziwości jakiegokolwiek twierdzenia jest jedynie ideologią. Z tego punktu długą i fascynującą intelektualnie drogą doszliśmy do strukturalizmu, poststrukturalizmu, Foucault i innych dekompozycyjnych nurtów w sztuce, filozofii, krytyce literackiej i naukach społecznych.

Początkowo ruch antykryminologii był częścią tego samego nurtu intelektualnego. Nowe wartości pozostały w sposób wzruszający humani-

<sup>20</sup> G. Steiner: *The Dissent from Reason*, Bnei. Brit, Jerusalem 1986.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 7.

styczne, ale nasz bagaż pojęciowy został zapożyczony z retoryki demystyfikacji i dekompozycji. Mówiliśmy rzeczy bardzo podobne: postęp jest mitem, rozum i obiektywizm są złudzeniami, słowa nie odzwierciedlają świata. Im bardziej antykryminologia wydawała się zbliżać do zdrowego rozsądku, tym bardziej stawała się po prostu ideologią. Zatem „przestępczość” nie istnieje w rzeczywistości, jest produktem błędnej kategoryzacji, moralnych potępień czy też klasowo uwarunkowanym pojęciem powstałym w interesie rządzących; „przestępcy” nie są tymi, na jakich wyglądali, ale buntownikami lub zwykłymi ludźmi, takimi jak wszyscy, przy czym „prawdziwych” przestępców nie dostrzega się; „problem przestępczości” jest rezultatem manipulacji ze strony środków masowego przekazu i rządzących; „prostyucja”, „szantaż”, „kradzież” to po prostu etykiety przyczepiane do transakcji i układów społecznych zawsze istniejących w naszym społeczeństwie; „gwałt” to po prostu szerszy wyraz męskiego seksualizmu; uznanie pewnych środków odurzających za „narkotyki” jest irracjonalne, arbitralne i świadczące o uprzedzeniach; „choroba psychiczna” nie jest naprawdę chorobą, ale mitem, metaforą, etykietą przyczepioną pewnym ludziom w pewnych okolicznościach; „działanie dla dobra innych” i „reformy” są naprawdę zawołowanymi formami ucisku; „psychiatria”, „praca społeczna”, „oddziaływanie wychowawcze” są formami kontroli społecznej itd. W każdym przypadku zadanie było takie samo: wykazać, że przyjęte słowo nie odpowiada światu takiemu, jaki jest w rzeczywistości.

Zobaczyliśmy, do czego to doprowadziło w dziedzinie kryminologii. Nie miejscu tu i brak mi kompetencji, aby omawiać losy dekompozycji w innych dziedzinach. Nie ma łatwego wyjścia z tego, co się stało — nie jest nim prymitywny powrót do zdrowego rozsądku i odwoływanie się do tego, co „oczywiste”, nie jest nim zupełne poddanie się epistemologii odrzucającej całokształt nauk społecznych. Dla kryminologów jedyną gwarancją uniknięcia każdego z tych skrajnych rozwiązań jest pamiętanie o istnieniu przedmiotu ich zainteresowania: przestępcy i ofiary.

Tłumaczyła *Anna Kossowska*